Nr. 1. — Stryj dnia 10. Marca 1895. — (Okazowy).

„KURJER STRYJSKI“ wychodzi co 1-go i 15-go.
Przedpłata wynosi tak w miejscu jak z przesyłką pocztową:
Rocznie 3·60 ct.
Półrocznie 1·80 „
Kwartalnie 90 „

KURJER STRYJSKI

Cena ogłoszeń:
Nadesłane od wiersza 10 ct., inseraty według umowy.
Przedpłatę przyjmuje Administracja „*Kurjera Stryjskiego*“ w Stryju.

Dwutygodnik

dla spraw miasta i powiatu.

Pod Redakcją Emila Hołoda.

Od Redakcji.

Niejeden z tych, do których rąk dostanie się okazowy numer rozpoczętego przez nas w dniu dzisiejszym wydawnictwa: „Kurjera Stryjskiego“ powie zapewne, obrzucając skromne pisemko krytycznym, pełnym nieufności wzrokiem:

„Możeby i nie źle było, aby i w naszym okręgu, naszem mieście pisemko perjodyczne wychodziło. Za pośrednictwem pisma łatwiej przecie w szerszych kołach jaką zdrową myśl poruszyć, lub w czyn wprowadzić; ale czy ten „Kurjer“ słusznej sprawie słusznie służyć będzie i czy on zdoła wyrwać z apatji znaczną jeszcze niestety część inteligencji naszego okręgu?“

Czy „Kurjer“ będzie rzecznikiem słusznych, godnych poparcia spraw? Czy będzie brał inicjatywę w urzeczywistnieniu planów rozumnych, dobro ogółu mających na oku?

O tak! Szczere z głębokiego przekonania płynące „tak“, z głębokiego przekonania, że pismo myśl zdrową poruszając, myśli zdrowej służąc może przynieść korzyści społecznemu gospodarstwu.

Co dla nas słuszną sprawą, zdrową myślą, rozumnym planem? Wszystko, co zasadom etyki społecznej się nie sprzeciwia, a je umacnia, wszystko co dłoń pomocną podaje

handlowi, przemysłowi i rolnictwu.

a więc wszystko, co w imię zgody szczepowej, religijnej tolerancji, moralności publicznej, patrjotyzmu, politycznego umiarkowania i rozumnie pojętej ekonomji społecznej z serc ludzkich dla dobra ogółu się snuje.

Przedewszystkiem będziemy wyrazem bolów i radości naszego miasta i okręgu.

Przez labirynt wielkiej polityki, nie mamy zamiaru prowadzić naszych czytelników, a polityką całego kraju będziemy się zajmowali tylko o tyle, o ile obejmować będzie sprawy nas bliżej obchodzące.

Czy uda nam się wyrwać większość naszych współobywateli z apatji, ubezwładniającej każdą żywotną myśl indywidualną?

Sądzimy, że: tak. Zakres przez nas obranej pracy i przekonanie o jej pożyteczności, budzi w nas tę wiarę w sobie.

. . . *Alea jacta est.*

Piękna uroczystość.

Piękna i rzadka uroczystość odbyła się w Stryju. Nestor tutejszych lekarzy. powszechnie znana i szanowana osobistość. p. Dymitr Temple wraz ze swoją wysoce poważaną małżonką Ksawerą obchodzili 50 letni jubileusz swego małżeństwa.

Na tak rzadką uroczystość zebrała się cała liczna rodzina, oraz mnóstwo osób ze wszech stron Galicji podążyło. aby przezacnym Jubilatom złożyć życzenia. Rzadka i podniosła ta uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem mszy św. na której obecny Jubilat otoczony rodziną i przyjaciółmi dziękował Najwyższemu za tak wielką łaskę a oraz przystępował do stołu Pańskiego. Czcigodna małżonka ze względu na zdrowie w kościele jawić się nie mogła.

W południowej porze w domu czcigodnych Jubilatów składały życzenia liczne deputacje i tak: Rady powiatowej z marszałkiem hr. R. Dzieduszyckim; lekarzy pod przewodem fizyka Dr. Serkowskiego; adwokatów i notarjatu z rejentem Opolskim na czele, dalej mieszczan z p. Seredyńskim i kahału z p. Halpernem.

Deputacje te składały życzenia i oddawały hołd długiej, wytrwałej i skutecznej pracy zawodowej i obywatelskiej Jubilata jakoteż cnotom i wysokim zaletom duszy i serca Jubilatki.

O 5. wieczorem w domu Jubilatów rozpoczął się właściwy obrzęd. Obszerne mieszkanie zaledwie pomieścić mogło zebranych, którzy pospieszyli z bliska i daleka. Obrzędu dopełnił ks. kanonik Olender. Wspaniały ten a nad wyraz rzewny i podniosły obrzęd kościoła kat. poruszył serca wszystkich obecnych. Toteż kiedy celebrowans zawezwał obecnych aby uklękli i prosili z nim razem Pana Zastępów, by jeszcze długie lata sędziwą parę przy zdrowiu zachował, nie było nikogo, któryby się z tą modlitwą nie łączył — a kiedy wreszcie w serdecznych i rzewnych słowach przemówił ks. kan. Olender i udzielał im błogosławieństwa na dalszą drogę żywota, ani jednego nie było oka suchego.

Po ukończeniu ceremonii kościelnej składali Rodzicom życzenia dzieci: córka i dwu synów, Jan kontrolor poczty i Stanisław radca sądu oraz wnuki a dalej wszyscy obecni. a rozrzewnieni tym wzniosłym aktem wszyscy ręce czcigodnych staruszków ucałowali.

Zebranych gości przyjmowali czcigodni Jubilaci sutą ucztą ze staropolską gościnnością i wylanem, ciepłem sercem. W czasie uczty podnoszono liczne toasty. wymienimy: p. Zaleskiego fizyka ze Złoczowa, hr. Dzieduszyckiego. posła Ohrymowicza, kapitana Buntnera, p. Kosterkiewicza. którzy podnosili zasługi rzetelne obojga Jubilatów dla społeczeństwa i ojczyzny.

Ostatni przemówił p. Jan Temple jako najstarszy syn, dziękując rodzicom w gorących słowach za wszczepienie w dzieci bojaźni bożej. miłości ojczyzny i ochoty do uczciwej pracy.

Odczytano też mnóstwo telegramów.

Po uczcie młodzież puściła się w ochocze pląsy a staruszkowie wzruszeni ze łzą radości w oku przypatrywali się do rana rozbawionemu nowemu pokoleniu.

Tak zakończyła się ta piękna uroczystość w rodzinie znanej z prawości i patrjotyzmu prawdziwego w szerokich kołach naszego społeczeństwa i pozostanie na zawsze w pamięci uczestników.

Na pamiątkę tej uroczystości, która zapisała się niezatartemi zgłoskami w sercach uczestników, przytaczamy dwa przemówienia.

Mowa kapitana *Buntnera:*

Tysiącznem echem rozbrzmiałaby sala, gdybyśmy potrafili oddać te uczucia, jakiemi przejęci są wszyscy, których te serca garnęły do siebie od lat tylu. Otóż ci wszyscy przez moje usta pragną oddać cześć i hołd domowi, który był i jest przytułkiem dla tułaczy a który zarazem jest drogoskazem jakiemi torami pójść należy. Dom jubilatów dla młodszej generacji był ogniskiem najpiękniejszych cnót obywatelskich a dla starszej, przykładem

jak trzeba żyć, aby osiągnąć to zadowolenie, że talentów, danych przez Boga, nie zagrzebało się, ale spożytkowało się dla dobra dzieci własnych i dla ludzkości. Podnoszę toast i piję na pomyślność przezacnej pary.

Mowa *Kosterkiewicza:*

Uroczystość dzisiejszą w gościnnym i zacnym domu naszych jubilatów pp. Templów, nazwałbym uroczystością wnuków i młodszego pokolenia, dzień ten bowiem głęboko wyryje się w ich pamięci i niezawodnie wywrze pożyteczny wpływ na ich charakter, gdyż złote wesele to półwiekowa historja cnotliwego i szczęśliwego życia czcigodnych jubilatów, źródło tego ogólnego szacunku i poważania jakim się cieszą, a zastanawiając się głębiej snadnie możnaby wywiesić nad domem tym godło: „Tak żyć należy“.

Ale i dla szerszej gromadki i dla przyjaciół domu tego uroczystość ta jest świętem; bo ze splendoru jaki na dom ten spływa, część spada na nas. Uroczystość podobna przynosi społeczeństwu chlubę a nadto pobudza do refleksji. Schiller powiedział w jednym ze swych poematów, że mężczyzna jest reprezentantem siły, prawa i godności a zarazem ich stróżem, o kobiecie zaś krótko się wyraził, że jest „królową“ ale to nie kobieta filozofująca, politykująca, lecz kobieta czuwająca nad reprezentantem siły tej: mężczyzną. Kobieta strzegąca ogniska domowego, lśniąca przymiotami serca i umysłu. Otóż tą wielką harmonją między siłą i godnością męską a przymiotami kobiety widzimy u naszych jubilatów czcigodnych i mimowolnie chciałoby się im zazdrościć. Z pełnego serca gratuluję wam waszego szczęścia i życzę byście odzwierciedlenie waszych rzadkich przymiotów umysłu i serca widzieli w otaczających was tu wnukach a daj Boże i prawnukach. Ja przed waszymi cnotami kornie chylę czoło i piję na wasze zdrowie“.

Redakcja naszego pisma składa czcigodnej parze także od siebie, choć spóźnione już, gratulacje.

Ze stolicy.

Korespodencja *Kurjera Stryjskiego.*

Lwów, 8 Marca.

Ktoś powiedział, że Stryj jest przedmieściem Lwowa — i miał rację. Ze wszystkich większych i ruchliwszych miast prowincjonalnych (a my tu Stryj stanowczo uważamy za miasto ruchliwe!) Stryj jest naszym najbliższym sąsiadem, sąsiedztwo jego daje się tu spostrzegać na każdym niemal kroku. Szczególniej każdej niedzieli dostarcza Stryj Lwowowi sporego kontyngentu przyjezdnych, którzy do pewnego stopnia ożywiają fizjognomję miasta. Słuszna więc, ażeby pomiędzy dwoma tak blisko siebie położonemi miastami istniała wzajemna wymiana myśli i dlatego czyniąc zadość wezwaniu redakcji *Kurjera* pośpieszam z listem, zawierającym mozaikę faktów i spostrzeżeń z tutejszego życia...

Abstrahując od wielkiej polityki, której echa odbijają się o Lwów nieraz dość silnem echem, zrobię na razie pobieżny przegląd artystycznego i literackiego ruchu... Głównem u nas ogniskiem pierwszej części tego ruchu jest teatr, dlatego od niego należy zacząć. Otóż prasa tutejsza, która za czasów dyrekcji poprzedniej, rozbita była na dwa obozy, teraz solidarnie zgadza się na to, że rządy p. Przybylskiego postawiły tę instytucję znowu na tym poziomie, na jakim stać powinna.

Repertoar został znacznie ożywiony. Pierwszą „kasową“ sztuką w tym sezonie była komedja *„Madame sans gene“*, gdzie osobliwie talent p. Stachowiczowej zabłysnął (zresztą nie po raz pierwszy) w całej pełni. Znakomita ta i ulubiona artystka złożyła nowy dowód, że jest chlubą lwowskiej sceny. Po *„Madame sans gene“*, która jest błyskotliwym, efektownym ale pozbawionym głębszych motywów utworem, ujrzeliśmy dramat głośnego pisarza niemieckiego Sudermana pt. *„Walka motyli“*.

Jestto jeden ze słabszych może pod względem scenicznym, ale niemniej świetny i głęboki utwór. Autor przedstawia w nim ponury los czterech kobiet, porzucanych na łup nędzy albo poniżenia. Widzimy przed sobą mikroskopijną cząstkę tej wielkiej ludzkiej komedji, która się nazywa życiem, a w której silniejszy z reguły bywa zwycięzcą i panem sytuacji. Przepysznie szkicował Suderman charaktery swego dramatu, toteż nic dziwnego, że wszyscy prawdziwi przyjaciele sztuki nie mogli narozkoszować się dziełem znakomitego autora.

Ostatnią nowością była komedja Bałuckiego *„Ciepła wdówka“*, wykazująca pewien upadek twórczości tego pisarza, ale mimo to jeszcze pociągająca humorem, ruchem i doskonałą techniką sceniczną. Obecnie wejdzie do repertoaru cały szereg nowych sztuk, a między niemi dwie sztuki konkursowe *„Towarzysz pancerny“* i *„Na bezdrożach“*.

Sezon operowy przyniósł nam nowość a mianowicie prześliczną operę Pucciniego „Manon Lescaut“, z którą radzimy się zapoznać wszystkim miłośnikom muzyki, a w Stryju ich spewnością nie brak. Nie ulega kwestji, że jeżeli „Manon Lescaut“ wywiera na słuchaczu ogromne wrażenie, to w znacznej części jestto zasługa p. Myszugi, naszego znakomitego tenora, którym chlubić by się mogła pierwsza opera w Europie.

P. Myszuga, prócz głosu, obdarzony jest temperamentem scenicznym, inteligencją i wielkim zasobem uczucia, dzięki czemu każda partja w jego wykonaniu wychodzi jak prawdziwe arcydzieło. Za to choruje opera nasza na brak stałej śpiewaczki, któraby mogła zadowolnić wymagania publiczności. Panna Kruszelnicka, bowiem wprawdzie ma głos bardzo obszerny, ale brak w nim zupełnie tego, co się nazywa „metalem“, a przytem słuchacza razi fatalna dykcja zatracająca ruskim

Spacery po Stryju.

I.

Nie ma co! Stanowczo wyłazimy z pieluch, gdy po dwukrotnej porażce, zdobywamy się znowu na próbę stworzenia organu dla interesów miasta i okolicy... Co prawda, nie patrzymy się przez tak różowe szkła, ażeby przypuszczać, że *tout le Stryj* powita nas z przyjacielskim uśmiechem i podając rękę, powie: Witamy!

„Gdzie dziś niema malkontentów?
„Ten gatunek mieszka wszędzie,
„I gdy trzech się razem zbierze
„Jeden... malkontentem będzie“.

Opozycja dla oponowania jest *par excellence* naszą cnotą narodową. Dlatego i skromny stolik redakcyjny *Kurjera Stryjskiego* niezawodnie stanie się wkrótce przedmiotem ataków ze strony tych wiecznie niezadowolonych i wiecznie oponujących...

Wiedeń ma do ostrzeliwania swój parlament, my mamy... choćby magistrat. Tam są zawodowi oponenci: p. Kronawetter i p. Lewakowski, u nas... *e meglio tacere*... znamy ich bardzo dobrze.

W jednym z następnych numerów damy Szan. Czytelnikom sylwetkę stryjskiego oponenta, a ręczymy, że czytelnik przywita się z nią jak z fotografją starego, dobrego znajomego...

Na razie dla zamarkowania z kim mamy przyjemność, powiemy tylko tyle, że pierwszem przykazaniem stryjskiego opozycjonisty jest:

„Z błotem mięszaj magistrat swój i burmistrza swego, ażebyś uważany był za dobrego obywatela, który troszczy się o dobro miasta“.

Tej zasadzie jest on wierny w każdej porze dnia: rano, w południe i wieczór, a nawet nie ręczymy, czyby nasz opozycjonista obudzony o północy *(nota bene* o ile w ogóle śpi o tej porze) nie wyrecytował machinalnie tej swojej formułki.

Ci zawodowi, *ex officio* obalacze wszystkiego, co jest, i obryzgiwacze błotem wszystkiego, co się da, z pewnością nie będą z naszego *Kurjera* zadowoleni. Dlaczego? Ponieważ *Kurjer* nie będzie jeździł na koniku magistrackim i bynajmniej nie uważa za swoją obywatelską powinność wszystko, co posiada markę zarządu miejskiego, wysyłać pod pręgież...

Nie będziemy popularni? Co? Być może, ale mniejsza o to. *Amicus oppositionista, sed magis amica veritas*...

Niżej podpisany feljetonista chętnie odstąpiłby połowę swojej spodziewanej gaży za to, ażeby mógł na własne oczy widzieć fizjognomje wszystkich tych sławetnych obywateli miasta Stryja, którym pojawienie się *Kurjera Stryjskiego* nie bardzo w smak pójdzie...

Bardzo zabawne muszą być te fizjognomje... A ponieważ każdy szanujący siebie opozycjonista politykuje i reformuje społeczeństwo najchętniej przy kieliszeczku dobrej starki... walmy do Kosterkiewicza! *E. Hołod.*

akcentem. Wielka szkoda że dyrekcja nie postara się o zapełnienie tej luki.

Oto pobieżny szkic bieżącego ruchu teatralnego we Lwowie. Odkładając do następnego numeru sprawozdanie z salonu sztuki wyrażam nadzieję, że list mój zachęci niejednego Stryjanina, odwiedzającego nasze miasto, do poznania się z tak znakomitą sztuką jak np. internatorska „Walka motyli“ lub inne Stryj powinien korzystać i — prawdopodobnie — korzysta z naszego sąsiedztwa, aby informować się o najnowszych prądach literackich.

Kronika.

Srebrne wesele. Państwo Józefostwo Turkowie zacni obywatele naszego miasta obchodzili piękną i rzewną uroczystość, a mianowicie srebrne wesele. Licznie zgromadzona inteligencja złożyła im z tego powodu gratulacje. Nastrój gości był na wskróś serdeczny. Między innemi wypowiedział mowę obywatel p. Kosterkiewicz. Po wspaniałej uczcie puszczono się w wir tańca, który trwał do godziny 8 rano.

Dobry interes. Przed 5-ciu laty kupiła od Łopatyńskich p. Nussenbaumowa większą realność składająca się z 4 domów z ogrodem za 11.000 złr. Teraz dzieci odsprzedając tę realność budowniczemu p. Turkowi, zarobiły na niej czystych 6.000 złr.

Echa karnawałowe. *Post festum* przychodzimy z naszemi sprawozdaniami, bo już wielkopostne reflekcje zajęły miejsce karnawałowych szaleństw. Ale reporterski obowiązek przedewszystkiem!..

Otóż tegoroczny karnawał ...nie zupełnie udał się. Żałoba narodowa wstrzymała bowiem, tu i ówdzie mieszkańców naszego miasta od tańcujących zabaw. Z odbytych balów pierwsze miejsce zajmuje bal w „Gwieździe“, któremu nawet największy zwolennik wstrzemięźliwości tanecznej musi dać rozgrzeszenie, gdyż dochód z niego przeznaczono na gimnazjum cieszyńskie.

Gdy sala napełniła się „po brzegi“ (tym razem naprawdę) zabrzmiały tony polonesa. W pierwszej parze szedł zacny nasz burmistrz p. Göttinger z p. Reifową, dalej poseł Roszkowski z panią Seredyńską, prezes „Gwiazdy“ p. Seredyński z p. Göttingerową. Do kadryla stanęło 58 par. Toalety były bardzo gustowne. Aranżował tańce *con amore* p. inżynier Postępski. Bal trwał do 8 rano i dał 152 złr. brutto. Z czego około 50 złr. wydano na Cieszyn.

Tanzkränzchen wachmistrzów odbył się przy dźwiękach kapeli wojskowej. Sala była gustownie ozdobioną a powszechną uwagę zwracał biust cesarza i dekoracje z bagnetów, rewolwerów i orłów, które artystycznie ułożył rusznikarz wojskowy p. Ludwikowski. Do kadryla stanęło 49 par, aranżował porucznik p. Grabowski.

W sali kasyna ruskiego bawiono się też ochoczo a niemało przyczyniła się do tego obecność naszych uroczych Polek. W prześlicznych toaletach pojawiły się panie Czapelska, Kramaszewska i panny Krattówny. Kadryl liczył tu 40 par, szósta figura wypadła najładniej, aranżował ją porucznik p. Zahradniczek.

Wiceprezesem stryjskiej Rady powiatowej wybrano dnia 28 lutego ks. dziekana Lwa Szankowskiego gr. kat. parocha z Dulib.

Ruski teatr bawi w Samborze, Przedstawienia jego cieszą się wszelkiem powodzeniem u samborskiej publiczności, a uczęszczają na nie i Rusini i Polacy. Artyści dokładają wszelkich starań, aby ze swego zadania wywiązać się jak najlepiej i wskutek tego wszystkie przedstawienia wypadają bardzo dobrze. Reżyserja nadzwyczaj staranna.

Dr. Wilhelm Strzechowski znany w naszem mieście jako wysoce uzdolniony lekarz, osiadł we Lwowie gdzie jak sądzimy zdobędzie sobie równą sympatatję i zaufanie, jak wśród nas. Cieszymy się, że dr. Wilhelm Strzechowski, jako właściciel realności w Stryju, pomimo, że opuścił nasze miasto, będzie z nim i nadal przynajmniej w ten sposób związany.

Na rzecz ubogich naszego miasta koncertowała 14 z. m. orkiestra 9 pułku piechoty. Należy się serdeczne uznanie p. podpułkownikowi Fröhlichowi za to, że pozwolił orkiestrze wystąpić na ten filantropijny cel. Jestto jeden z licznych dowodów, że u nas w Stryju panuje zupełna harmonja pomiędzy cywilną ludnością a pp. wojskowymi, którzy stanowią cenną siłę w życiu towarzyskiem. Dochód z koncertu wyniósł 100 złr.

Kronika myśliwska.

Tegoroczny sezon był bardzo skąpy w polowania w naszych okolicach. Mamy do zanotowania tylko dwa, z których pierwsze odbyło się zeszłego miesiąca w Dołhołuce. Urządził je p. Tyszownicki. Zwierzyny ubito bardzo mało już to z tego powodu, iż chłopi i lisy przyczyniają się bardzo do wytępienia zajęcy i capów, już to dla tego, iż na 21 strzelb większa część składała się z tak z. „*Sontagsjägerów*“ którzy mają zazwyczaj pech. Wspomnieć należy o serdecznem przyjęciu jakie zgotował nemrodom p. Tyszownicki znany z gościnności obywatel, który jest tak wylanym, iż nawet rozdarowuje ubitą zwierzynę gościom. Po polowaniu bawiono się do rana ochoczo i wesoło w domu p. Tyszownickiego!

Następnie odbyło się polowanie w dobrach Medynice i Bilcze Wolica, własność p. Fränkla i Spółka. W dwanaście strzelb ubito 8 dzików, 5 lisów. P. T. ze Stryja przebył na tem polowaniu parę strasznych chwil. Dawszy ognia do dzika ogromnych rozmiarów, ujrzał nagle, iż ten rzuca się na niego. Pan T. nie stracił jednak odwagi. Zawrzała w nim krew szlachecka, wyciągnął kordelas i ugodził nim z całej siły dzika, kto wie jednak czy byłby wyszedł z tych zapasów cało, gdyż dzik, dobywając ostatnich sił gotował się do nowego ataku gdyby dwa ogary nie były pospieszyły zagrożonemu z pomocą powalając dzika o ziemię. Przy tej sposobności zrobiono spostrzeżenie iż wybierając się na dziki należy się zaopatrzyć w tak zw. kule expanzywne, Strzelając bowiem lotkami nie można być pewnym skutku. Chyba jedynie w tym wypadku jeżeli trafi się w serce. Kula zaś expanzywna gdziekolwiek ugrzęźnie, zawsze ze skutkiem.

Notatki literacko artystyczne.

Panna Ema Raabówna ze Stryja była uczennica znakomitej szkoły śpiewackiej pp. Paschalis Souvestrów została zaangażowana jako primadona do opery w Hamburgu. P. Raab posiada silny i piękny głos koloraturowy a dyrektor teatru tamtejszego Pollini zapowiedział jej piękną przyszłość. Współobywatelce naszej życzymy powodzenia w pracy artystycznej na chlubę naszego miasta.

Nowe książki. W rubryce tej pomieszczać będziemy stale krótkie oceny i wzmianki, o nowych książkach, pisarzy naszych i obcych, które w ostatnish dniach opuściły prasę i zasługują na uwagę czytelników. Sądzimy, że oddamy tem wielką usługę, tembardziej, że rubryki takiej stale żadne nie prowadzą pisma.

Największe zainteresowanie w sferach miłośników literatury wywołało pojawienie się w książce najnowszej powieści Sienkiewicza pt. „*Rodzina Połanieckich*“. Utwór był wprawdzie drukowany już w odcinku warszawskiej *Gazety polskiej* i w *Bibliotece warszawskiej* lecz w pismach tych przystępny był tylko dla szczupłego grona osób. Dziś wyszedł w książce. Zachwalać powieści tej nie potrzebujemy, wszyscy bowiem znają znakomite pióro Sienkiewicza.

J. K. Zieliński były sekretarz wystawy krajowej wydał we Lwowie tomik „Szkiców“: niestety utwory te bardzo słabe, i szkoda na nie papieru i druku.

Zygmunt **Niedzwiedzki:** „Grzech“ Nowele i szkice. Kraków 1895. Tomik ten zawiera 14 ślicznych nowel i szkiców. Nazwisko autora znanem jest już zaszczytnie w naszej literaturze, a nowy tomik „Grzech“ dodaje jeszcze jeden listek do wieńca jego sławy.

Kazimierz **Laskowski** *(Arwor)*: Szkice i typy. Warszawa Tomik ten zawiera wybornych 5 szkiców.

Adam **Krechowiecki:** Kres powieść współczesna 1895. Zajmująca ta powieść tembardziej będzie interesować naszych czytelników, że autor osnuł ją na tle znanej w Galicji całej afery Medwej i Brodzki.

Karol **Matyas** Wilija Kraków 1895. Malutki a wdzięczny obrazek z życia ludu, przedstawiający zwyczaje ludu polskiego w dniu wigilijnym.

Ks. **Hammon:** Rozmyślania na wszystkie dni roku dla kapłanów i osób świeckich. Kraków 1895. Tom I od pierwszej niedzieli adwentu do 1 niedzieli postu. Rozmyślanie dodatkowe o świętych. Tłomaczenie z francuskiego.

Wiele do ożywienia ruchu literackiego przyczynia się Bibljoteka powszechna wydawana przez księgarnię Zuckerkandla w Złoczowie. Biblioteka ta, wzorowana na „Uniwersal Bibliotek Reclama“ zamieszcza arcydzieła pisarzow naszych i obcych. Dotychczas wyszło sto kilkadziesiąt tomików. Każdy tomik można nabywać osobno.

Nakładem księgarni polskiej we Lwowie, wyszło zbiorowe wydanie pism Mickiewicza i Słowackiego wypracowane przez Dra. Biegieleisena, a wychodzą w zeszytach wszystkie dzieła Szekspira z nowym tłómaczeniem Rossowskiego i Kasprowicza.

Autorów którzy pragną umieszczenie wzmianki o ich dziełach upraszamy o nadesłanie ich utworów do redakcji „Kurjera Stryjskiego w Stryju“.

Odpowiedzialny redaktor: **Jan Mańkowski.** Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów Słowackiego l. 4.